

# Górnoszlazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlazak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkakrotnym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

21-go stycznia: Agnieszki p. i m.

Wschód słońca:

godz. 8 minut 0

Zachód słońca:

godz. 4 minut 23

Jmiona słowiańskie:

21-go stycznia: Jarosława.

## Sprawy polskie przed sejmem pruskim.

W sobotę i poniedziałek toczyła się w sejmie pruskim przy obradach nad etatem bardzo ożywiona i znamienita dyskusja nad sprawą polską, którą po krótkiej dyskusji nad traktatami handlowymi poruszył poseł centrowy Herold, w ostrych słowach napietując antypolską politykę rządu, która właśnie tylko wywołuje większy odpór ze strony Polaków, gdyż przez walkę Polacy nie wyniszczają, lecz przeciwnie zespolają się tem silniej i tem więcej znienawidzą Niemców.

Na wywody te odpowiedział kanclerz hr. Bülow:

Muszę kilku słowami odpowiedzieć mówcy poprzedniemu na sprawę polską przez niego poruszoną. Oświadczył on, że nasze środki temu winne, iż dzielnice z ludnością językowo mieszaną jeszcze się nie uspokoiły.

Na to odpowiadam, że nikt rzetelnie nie pragnie zakończenia, przewyższenia i wyrównania przeciwności narodowościowych w dzielnicach polskich, jak rząd królewski. Skoro przyjdzie do tego, że agitacja wielkopolska we wdzięcznym uznaniu dobrodziejstw (!!!) państwa pruskiego i imienia pruskiego, i w uznaniu niemożliwości przeprowadzenia swoich ostatecznych celów, zrezygnuje z walki i złoży broń, natenczas i z naszej strony, powtarzam to raz jeszcze, przyjdzie do porozumienia z Polakami. Ale dopóki Polacy na nas strzelają będą, dopyty i my odstrzelamy się będziemy, (Głosy uznania u hakatystów) i to z tem obfitszym zapasem amunicji, im jawniej agitacja wielkopolska okazywać będzie swoje ostateczne cele. (Brawo). Poseł Herold zauważył, że powinniśmy Polakom okazywać więcej przychylności. Na to odpowiadam: Stuletnia historia udowadnia najlepiej, iż rząd pruski tylko ze swoją największą szkodą kierował się polityką słabości wobec Polaków i ich agitacji. (Żywe uznanie).

Takiej polityki uległości i słabości już nigdy uprawiać nie będziemy. (Ponowne oznaki uznania). Na politykę naiwności naród pruski i niemiecki po raz drugi wziąć się nie da. Na to ze stuletniej historii za wiele się nauczył. Rząd występować będzie konsekwentnie przeciwko wielkopolskiej agitacji. (Ożywione uznanie u hakatystów).

Na poniedziałkowym posiedzeniu omawiano najpierw krótko sprawę strajku w obwodzie Ruhry, poczem zabrał głos poseł polski ks. pralat Jażdżewski, który w odpowiedzi na sobotnie wywody kanclerza Bülowa przemówił mniej więcej tak:

W sprawie polskiej w tej Izbie nigdy się nie porozumiemy, ale staramy się przynajmniej, aby na taplo porozumienia co do rzeczywistych stosunków w dzielnicach zamieszkałych przez ludność językowo mieszaną. Rząd powiada, że nie chce Polaków wynarodowić, ale cała jego polityka na to wychodzi. Minister oświaty zaprzeczył niedawno, jakoby nauczycielom zakazano w rodzinie rozmawiać po polsku! Wobec tego przypominam rozporządzenie rejencji gdańskiej.

Posłowi hr. Limburgowi Stirum, który żądał, aby Polacy, na zebraniach przemawiali tylko po niemiecku, odpowia-

dam, że p. hrabia, jakkolwiek długie lata był dyplomata i umie dobrze po francusku, jednak nie zdołałby z trybuny parlamentarnej wygłosić mowy francuskiej. Tak samo ma się rzecz ze sprawą językową u Polaków. Wprawdzie uczą się oni w szkole po niemiecku, ale ich językiem ojczystym pozostanie język polski. Większa ich część wcale nie byłaby w stanie przemawiać po niemiecku. Propozycja hr. Limburga jest więc nie-mądrzem obostrzeniem stosunków, i mam nadzieję, iż rząd z niej nie zrobi użytku.

Prezes ministrów wymaga, abyśmy złożyli broń. Ależ tego nie możemy uczynić bez pewnych warunków. Czego żąda naród polski? Równości przed prawem i szacunku przed swoją narodowością. Mamy prawo naturalne do naszego języka ojczystego. A cóż rząd czyni, aby nam go utrzymać? Tylko z największą trudnością wymogliśmy na nim, że w niektórych szkołach W. Ks. Poznańskiego zaprowadził naukę języka polskiego, aby dzieci na pierwszym stopniu mogły uczyć się religii. Na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich i Zachodnich ani o tem nawet nie ma mowy.

Na ludność polską wywiera się pewien nacisk. Rząd pruski nie może zwalczać panującej wśród ludności polskiej idei niepodległości, jako takiej, lecz powinien dążyć do tego, aby tę ideę złagodzić sprawiedliwością obecnego rządu. Polacy galicyjscy w Austrii przejęli są tą samą ideą, a jednak nie słyszą, aby zamierzali oderwać się od państwa austriackiego. Ale tamtejsza ludność polska jest zadowolona z rządu, który liczy się z jej uprawnieniami i właściwościami.

Prezes ministrów oświadczył w parlamencie, iż rząd musi unikać nawet pozorów, jakoby był zależnym od jakiegokolwiek grupy politycznej i popierał jej intory. Telegramy jednak, które hr. Bülow i ministrowie Rheinbaben i Hammerstein wysłali do towarzystwa hakatystów, stoją w skrajnej sprzeczności do wygłoszonej przez prezesa ministrów zasady. Gdy cesarz w r. 1902, był w Poznaniu, przyrzekł narodowi polskiemu że jego odrębności szczepowe zostaną uszanowane. Zapytuję się wobec tego ministra spraw wewnętrznych, jak po takim oświadczeniu monarszem może przyjąć odpowiedzialność za to, że bezustannie zmienia się historyczne nazwy miejscowości polskich, a urzędników polskich zmusza się do zmiany nazwisk familijnych.

My posłowie polscy usilnie życzymy sobie zgody z rządem. Ale jeżeli wymaga się od nas, abyśmy złożyli broń przed prawami wyjątkowymi, to zbyt lichy ocenia się rozum i honor ludu polskiego. Ja sam jestem doprawdy człowiekiem spokojnym, ale nie możemy się przecież korzyć przed każdym słowem ministrów. Nie wiele co sobie z nich robimy, mianowicie jeżeli p. Hammerstein powie: nasza rzeczą rozkazywać, a waszą słuchać. Możecie nas dalej niesprawiedliwie zaciępać, ale skutku nie osiągniecie! (Brawo u Polaków!)

Na powyższe wywody mówcy polskiego odpowiedział najpierw minister Hammerstein:

Zapewniam mówcę poprzedniego, że w polityce polskiej trzymać się będziemy dotychczasowego kursu. Nie chcemy ucisku języka polskiego, żądamy tylko, aby Polacy poddali się zu-

pełnie prawom naszym. Mówca poprzedni przyznał, że Polacy przepelnieni są ideą niepodległości. Jestem mu za to wdzięczny, bo to jest właśnie owa agitacja wielkopolska. Jest to poniekąd oficjalne wprowadzenie agitacji wielkopolskiej do tej Izby. My sprzeciwiamy się właśnie stanowczo odbudowaniu państwa polskiego i ten nasz interes stawiamy wyżej jak wszystkie polskie interesy. Nie możemy przecież z jakichś szlachetnych względów sprzyjać wielkopolskim dążnościom dopóty, dopóki nie wybuchnie powstanie. Sprzeczności pomiędzy prezesem ministrów a ministrami co do pojmovania sprawy polskiej nie ma żadnej.

Nazwy miejscowości polskich nie-czyliśmy dotąd tylko na wniosek odnoszących reprezentanci. Czy i nadal tak pozostanie, tego nie przyrzekam. Wszystkie miejscowości w Prusach muszą mieć nazwy dla każdego zrozumiałe. Mówca poprzedni sam przekroczył prawo, charakteryzując istniejące prawa jako niesprawiedliwe. I poseł podlega prawom, nawet takim, które mu się nie podobają. My chcemy zgody z Polakami, ale tylko pod warunkiem, że zupełnie czuć się będą Prusakami.

Mam nadzieję, że na końcu bieżącej, albo na początku przyszłej sesji przedłożonym zostanie Izbie projekt dotyczący zaprowadzenia języka niemieckiego w towarzystwach i na zebraniach. Jest to bardzo ważny czynnik w naszej polityce polskiej. (Brawo u hakatystów).

Następnie przemawiał minister oświaty Studt:

Poseł ks. dr. Jażdżewski powoływał się na rozporządzenie rejencji gdańskiej z dnia 5-go października 1889 r., które już z czasów ministra oświaty Bossego było przedmiotem rozpraw tej Izby. Żąda ono tylko od nauczycieli, aby popierali niemieczkę tam, gdzie jest ona zagrożona, a więc także w towarzystwie i w rodzinie. Krok rejencji gdańskiej jest zupełnie słuszny i odpowiada poleceniu uchwały ministrów z dnia 12-go kwietnia 1889 r. Rząd unikał niedyskretnego mieszanina się do języka w rodzinie i nikt nie udowodnił, aby z powodu rozporządzenia wynikły dla nauczycieli jakie nieprzyjemności i przykrości. Zarzut, jakoby język polski w rodzinach nauczycielskich był został zakazany zupełnie, jest bezpodstawny. Na mocy powyższego rozporządzenia tylko kilku nauczycieli ukarano, (a więc jednak! — Przyp. Red.) a tymczasem wydano inne rozporządzenia w celu złagodzenia poprzedniego. Nie widzę więc powodu do cofnięcia obu rozporządzeń tak rejencji gdańskiej, jak i rejencji poznańskiej.

W końcu zabrał jeszcze raz głos ks. pralat dr. Jażdżewski:

Wobec twierdzenia ministra Hammersteina zaprzeczam stanowczo jakoby tuż był bronął agitacji wielkopolskiej. Nieprawdą jest dalej, że nazwy miejscowości niemieczono tylko na wniosek odnoszącej reprezentacji miejscowej. W niezliczonych wypadkach niemieczenie nastąpiło jedynie skutkiem dekretów rejencyjnych. Rozporządzenie rejencji gdańskiej, które jest bardzo wyraźne, musi wywoływać rozgoryczenie. Bardzo to pięknie, iż rząd postarał się o złagodzenie, ale mimo to ob-stają przytem, że zachodzi nieuprawnione wargnienie do rodziny.

## Proces młodzieży polskiej w Gliwicach.

(Dokończenie.)

Po dwugodzinnej przerwie południowej oskarżony Ignacy Sikora zaprzecza twierdzeniu świadka Barchańskiego, jakoby był Barchańskiego namawiał do przystąpienia do związku abstynentów, natomiast wzywał go tylko do wstrze-mięźliwości. Barchański uzna e też możliwość tego i że może tylko Sikory nie zrozumiał dobrze.

Nawiązując do tego, adwokat dr. Ro-żański przypomnia, że w roku 1902 odbyło się w Gliwicach zebranie, w którym brał udział także pastor ewangelicki Just, a na którym ks. proboszcz Kapica z Tychów nawoływał do wstrze-mięźliwości, zalecał tworzenie między znajomymi małych kółek w celu wzajemnego pouczenia się, i to było też pewnie zachętą do schadzek, które oskarżeni odbywali. Na zapytanie przewodniczącego, zgłasza się też czterech oskarżonych, którzy uczestniczyli w wspomnianem zebraniu.

Następnie zeznaje jako świadek wachmistrz kryminalny Kollontay. Przy przeprowadzeniu śledztwa dowiedział on się od świadka Marya Żelaznej bliższych szczegółów o zebraniach oskarżonych; zeznaje dalej, że Dudek, Paprotny, Ign. Sikora i Kaiser należą do „Sokoła” gliwickiego.

Adwokat dr. Seyda sprzeciwia się omawianiu tej sprawy, i protestuje stanowczo przeciwko uwadze prokuratora, że przynależność do „Sokoła”, którego antyrządowe dążności są znane, może wpłynąć obciążająco na wymiar kary. Towarzystwa sokolskie są przez władze państwowe dozwolone, i przynależenie do Sokoła nie może wywierać żadnego wpływu na niniejszy proces, tem samem prawem możnaby także każdemu z oskarżonych stawiać pytanie, czy się czuje Polakiem, gdyż i to w pewnych kołach uważane jest za sprzeciwiające się interesom państwa pruskiego. Zatem żąda formalnej uchwały sądu w tej sprawie.

Sąd uchwala, że omawianie sprawy przynależności do „Sokoła” jest w niniejszym procesie formalnie i materalnie dozwolone.

Na zapytanie przewodniczącego wspomnianych czterech oskarżeni oświadcza, że do „Sokoła” nie należą, i to też potwierdza policyjny spis członków.

Świadek wachm. polic. Ordon zeznaje, że odbywał rewizje i zabierał książki u Sikory, Szrejmiana i Dudka.

Świadek żandarml Brunzel z Łabęt dowiedział się od młodszego brata osk. Miozgi, że osk. Wilhelm Weps uczy go po polsku czytać i pisać; pewien dozorca szosowy powiedział świadkowi, że w Łabętach regularnie odbywają się zebrania.

Świadek radca policyjny Müller potwierdza zeznania Maryi Żelaznej, oraz jej matki i siostry, które podczas śledztwa przesłuchiwał. Przy rewizji u Wepsa znalazł kartkę, pisaną przez Wilhelma Wepsa, z zawiązaniem na dwa zebrania, oraz z zaznaczeniem, że będzie wykład o królach polskich. Następnie rozchodzi się nad założeniem w Galicyi towarzystwa wstrzemięźliwości „Eleuterya” i „Eleusis”; przy założeniu drugiego byli obecni z Górnego Śląska wydawca Soltys i redaktor Rybarz, którzy następnie w Gliwicach założyli filię

tego towarzystwa. Tutejsi członkowie też wciąż utrzymywali stosunki z galicyjskimi, jak to wynika z listów pisanych do Sikory przez nauczyciela Podgórskiego, którego podczas wyborów jako niewygodnego cudzoziemca wydano za granicę ze Śląska, gdzie przez pewien czas agitował.

Na uwagę adwokata *dr. Rożańskiego*, że przecież w Galicyi towarzystwa „Eleuterya” i „Eleusis” są jawne, odpowiada świadek: „no tak, w Galicyi jest wszystko wolno”. Dalej wywodzi, że „Eleusis” ma dążności narodowo-polskie w przeciwieństwie do górnośląskich towarzystw wstrzymiwości, któremi kieruje duchowieństwo. Na mocy pewnego ogłoszonego w czasopiśmie „Iskra” sprawozdania, twierdzi Mädlar, że współnicy „Iskry” są zarazem członkami „Eleusis”, gdyż w sprawozdaniu w miejsce nazwisk umieszczono liczby.

Zaprzecza temu *adv. dr. Rożański* i wykazuje, że robotnicy z obawy przed pracodawcą nie chcą ogłaszać swych nazwisk; zapytuje się Mädlara, czy mu nie wiadomo, że na przykład w gliwickiej hucie wydano z pracy starych robotników jedynie z tego powodu, że pozwolili się wybrać do katolickiej rady kościelnej?

Świadek Mädlar oświadcza, że nie przypomina sobie tego.

Sąd po odczytaniu odnośnego sprawozdania z „Iskry” uznaje, że chodzi tam o współników „Iskry”.

*Adv. dr. Rożański* stawia wniosek o przesłuchanie jako świadków ks. prob. Kąpicy i Soltysa, którzy zeznają, że na Górnym Śląsku nie ma towarzystwa „Eleusis” lub loży templaryszów, i że żaden z oskarżonych do takiego towarzystwa nie należał. Sąd wniosek odrzucił, przypuszczając na korzyść oskarżonych, że odnośne ich zapewnienia i ich obrońców polegają na prawdzie.

Świadek *Adelajda Mohr* nie przypomina sobie, aby odradzała Żelaznej posyłać córki do Paprotnych, i nie też nie wiedziała o polskich zebraniach.

*Rzecznik języka polskiego Schichowski*, któremu polecono przetłumaczyć zabrane u oskarżonych książki, broszury i listy, po zrzeczeniu prokuratora z odczytania książek i broszur, odczytuje kilka listów, pisanych do Ign. Sikory, oraz tegoż własne notatki, między innymi odnoszące się do złożonych składek.

Oskarżony *Ign. Sikora* wyjaśnia, że są to składki, które zbierano na studia w Krakowie dla niejakiego Przybyły. Inne zapisane składki przeznaczone były także na sprawę wychowania narodowego.

Odczytano następnie spis wypoży-

czonych książek *Ign. Sikory*, z których, jak potwierdza radca *Mädlar*, żadna nie jest zakazana. Na zapytanie przewodniczącego, skąd posiada tyle książek, a jest ich razem z broszurami przeszło 600, odpowiada *Ign. Sikora*, że od kilku lat zakupuje książki z swych zaoszczędzonych pieniędzy, a mianowicie w ostatnim czasie, odkąd przestał używać alkoholu i tytoniu.

Na tem zakończono posiedzenie i odroczono dalsze rozprawy do następnego dnia.

W wtorek rano o godzinie 10 na wniosek *adv. dr. Rożańskiego* odczytano najpierw artykuł z nr. 1 „Iskry” pod nagłówkiem „Co czytać i jak czytać”, poczem sąd, przychyłając się do wniosku obrońców, pomimo oporu prokuratora, uchwalił, nie zaprzysiężać świadków: matki i córki Żelaznych, Franciszki Pietrek, Pauliny Kołodziej i Barchańskiego, ponieważ świadkowie ci brali także udział w schadzках, zatem są podejrzani o współwinę.

Następują teraz przemówienia prokuratora i obrońców.

*Prokurator Ronge* stara się wykazać, że oskarżeni mieli wspólne cele i dążności, że zwykle całość ulegała woli i wpływom jednostki, że więc była organizacja, był związek. Jak zeznali świadkowie i w części przyznają się oskarżeni sami, zbierano się na wspólnych, z góry umówionych schadzках, przyczem czytano i dyskutowano o sprawach narodowo-polskich, oraz śpiewano podburzające pieśni polskie, jak: „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Z dymem pożarów”. To wszystko wywoływało odpowiedni nastrój, któremu przypisać też należy słowa zięjące nienawiścią do Niemców, jakie padały na tych zgromadzeniach. Uczestnicy zbierali pieniądze na cele narodowe, utrzymywali stosunki z zagranicznymi agitatorami i sami rozpowszechniali agitację wszechpolską na Górnym Śląsku, a taka działalność jest w stanie zachwiać podwalinami państwa pruskiego.

Atoli oskarżonym przyznaje prokurator okoliczności łagodzące, ponieważ jeszcze są niekarani, młodzi i niedoświadczeni, a podburzeni przez innych, którzy siedzą za granicą.

Oskarżenie o podburzanie do gwałtów przeciwko *Ignacemu Sikorze* cofa, a dla *Szrejmana*, *Karola Wepsa* i *Kłoska* wnosi o uwolnienie, ponieważ wina nie została im udowodniona. Dla reszty oskarżonych żąda kary więziennej i to: 3 miesiące dla *Dudka* i *Ignacego Sikory*; 6 tygodni dla *W. Wepsa*, *Jana Sikory*, *Pawła* i *Hieronima Paprotnych*, *Kaisera* i *Grzegorzka*; 2 tygodnie dla *Pauliny Paprotnej*, *Jadwigi Bobek*, *Anny Zlo-*

*torz* i *Jana Miozgi*; 1 tydzień dla *Marty Paprotnej*, *Heleny Miozgi*, *Katarzyny Hadrian*, *Marty Kurka*, *Jadwigi Wiencsek* i *Maryi Przybyciń*; 3 dni dla *Józefy Sikory*.

Z pośród obrońców zabrał głos jako pierwszy mecenas *p. dr. Rożański* z Gliwic, który w dłuższym i treściwym przemówieniu zbijał wywody prokuratora i wykazywał na podstawie wyroków sądu rzeszy, że oskarżeni nie tworzyli żadnej organizacji, i nie było tam żadnego podporządkowania woli. Całe postępowanie dowodowe wykazało tylko, że oskarżeni zbierali się w domach prywatnych, gdzie mówili, czytali i śpiewali po polsku, a o tem przecież nie potrzebowali donosić policji. Jedyne, co oskarżonym prokurator zarzucić może, to chyba to, że czuli się Polakami, a tymczasem cesarz *Wilhelm* podczas swego pobytu w Poznaniu zagwarantował Polakom prawo pielęgnowania tradycji i właściwości narodowych. Oskarżeni też nie więcej ponad to nie uczynili, gdyż chodziło im jedynie o samokształcenie, a w całym ich postępowaniu nie było nic tajnego.

W końcu mówca wnosi o uwolnienie oskarżonych.

Następnie przemawiał mecenas *dr. Seyda* z Katowic, który na wstępie wskazywał na to, jak zupełnie niepotrzebnie gazety niemieckie dużo narobiły hałasu z powodu niniejszego procesu; hałas ten okazał się przedwczesnym. Prokuratora spodziewała się też czegoś więcej z tego procesu, tymczasem, zdaje się, już sama wątpliwa, skoro z oskarżenia wypuszczono już kilka paragrafów. Jedyną zbrodnią oskarżonych jest pielęgnowanie swych najwyższych dóbr narodowych, które dla każdego powinny być świętymi. Te szlachetne motywy należy mieć na oku. Większość oskarżonych opuściła codopiero ławę szkolną. Chętnie zapewne szedł każdy z nich do szkoły, lecz pragnienia ich nie zostały spełnione i dotkliwie odczuwać musieli brak nauki języka ojczystego. Czyż wobec tego dziwić się można, że później chcieli braki te uzupełnić, nauczyć się czytać i pisać po polsku, nauczyć historii i literatury ojczystej! Czyż to poczytywać im można za zbrodnię? Przeciwnie, uważać to należy za spełnienie obowiązku. Oskarżeni nie karygodnego nie czynili; gdyż działalność ich polegała na luźnych schadzках w prywatnym kółku znajomych lub krewnych, o czem według § 1 ustawy o stowarzyszeniach nie potrzeba zawiadamiać policji. Wprawdzie śpiewali tam zakazane pieśni, lecz i to jest dozwolone w ograniczonym kółku. Że przytem padło jakie ostre słowo na

Niemców, to i dziwić się nie można, bo przecież Niemcy nie mogą wymagać, aby Polacy całowali tę rękę, która ich chłoscze. Kto sieje niezadowolenie, ten na wdzięczność liczyć nie ma prawa. Oskarżeni nie karygodnego nie uczynili, więc mówca wnosi o ich uwolnienie.

Mecenas *Dekowski* z Król. Huty również stwierdza, że oskarżeni nie tworzyli organizacji. Z rozpraw sądowych prędzej odnieść było można wrażenie, że było to coś w rodzaju klubu, jak np. kreglarzy itp., gdzie również za spóznienie się płacić trzeba karę. Proces ten jasno wykazał, że Polacy nie są bynajmniej tak niegodziwymi, jak ich niektórzy ludzie i gazety niemieckie przedstawiają. Mówca również wnosi o zupełne uwolnienie oskarżonych.

W końcu mecenas *Wnukowski* z Bytomia tak samo wywodzi, że o tajnym stowarzyszeniu ani mowy być nie może, bo i jakże wyglądałyby te tajne zebrania, gdzie pito kawę, robiono poczęchowy itp. Prócz tego oskarżeni czytali i śpiewali w domach prywatnych, lecz tego nikt Polakem zakazać nie może. Innych dowodów winy nie dostarczono i dla tego żąda uwolnienia oskarżonych.

Po krótkiej replce prokuratora i obrony udaje się sąd na naradę i po blisko półtora-godzinnych obradach ogłasza wyrok, któryśmy już wczoraj podaliśmy do wiadomości.

Sąd przyszedł do przekonania, że oskarżeni tworzyli stowarzyszenie w myśl § 128 kodeksu karnego i dla tego musiał skazać oskarżonych na kary więzienne i poniesienie kosztów sądowych. Przy wymiarze kary uwzględnił sąd młodość i niedoświadczenie oskarżonych.

## Z sejmu pruskiego.

Berlin, 17 stycznia.

Sejm pruski ukończył dzisiaj pierwsze czytanie etatu. W dyskusji zajmowano się przeważnie sprawą strajku w obwodzie Ruhry, pomimo że minister *Möller* nie zczył sobie tego ze względu na to, iż omawianie tej sprawy mogłoby zaszkodzić toczącym się obecnie pertraktacjom ugodowym.

Po stronie robotników stawiał poseł wolnomyślny *Goldschmidt* i centrowiec *Brust*, który w ostrych słowach krytykował upór pracodawców. Natomiast liberałowie *Hirsch* z *Essen* i *Schmieding* występowali w obronie pracodawców, wywodząc, że strajk został wywołany przez niesumienne podburzanie ze strony jednostek. Minister *Möller* zapewniał

Klemens Junosza.

## Dobre wieści.

Humoreska.

3) (Ciąg dalszy.)

Pan Łukarz odchrząknął i zaczął mówić z powagą:

— Kochani sąsiedzi! Jestem ja człowiek starego autoramentu, i aczkolwiek szanuję wszelkie nowe wynalazki, jednak lubię się trzymać dawnej metody. Żadna to jest rzecz termometr na przykład, ale i bez termometru, jak wyjrzę tylko lufcikiem, to zaraz zmiarkuję, czy na dworze jest ciepło, czy zimno. Tak samo i co do gazet. Nie powiem, że bym czytać nie lubił, owszem, trzymam pisma dla żony, dla córki, no, i sam także w wolnym czasie czytuję, ale skoro naprawdę chcę wiedzieć, co się dzieje na świecie i jak faktycznie rzeczy stoją, to posyłam po Icka.

— Co też sąsiad dobrodziej mówił?... Skąd taki żyd, chałaczarz, może wiedzieć, co się dzieje na świecie, kiedy on poza granicą powiatu rzadko kiedy bywa?

— Nie obawiaj się pan; chociaż siedzi na Podlasiu, wie on jednak dobrze, co się dzieje na całym świecie, bo od tego on jest żyd, panie dobrodzieju. On słyszy, jak trawa rośnie; a że nie wyjeżdża z granic powiatu, to nie dowód. Zagraniczni żydzi bywają w Warszawie, warszawscy w Lublinie lub Siedlcach, tamtejsi znów włączają się po jarmarkach, po małych miasteczkach i osadach, więc konkluzja prosta, że nasi żydzi wiedzą to, co i zagraniczni,

którzy, jak wiadomo, wszystko wiedzą i trzęsą... całym światem...

— Eh, panie, przez takie etapy to wiadomość, zwłaszcza wobec telegrafu i poczty, nie bardzo może być świeża.

— Zwracam uwagę pana, że nie wszystko dobre, co świeże.

— Ale też i nie wszystko, co nieświeże, jest dobre.

— O co się panowie spierać macie?

— Wtrącił gospodarz — tym sposobem oddalamy się tylko od przedmiotu który przecież nas tak blisko obchodzi. Wspomniał pan Łukarz, że są jakieś znaki, zapowiadające dla nas pomyślniejsze wieści, niechże nam z łaski swojej opowie, co to mianowicie za sygna.

— Opowiedz, sąsiedzie, opowiedz! — zawołano chórem.

— Kiedy powiadacie, że moje wiadomości są stare...

— Sam przed chwilą mówiłeś, że nie wszystko dobre, co świeże...

— Nie dajże się prosić, sąsiedzi!

— No, dobrze, kiedy już tak koniecznie chcecie, to powiem; zastrzegam sobie tylko, żeby mi nie przerywano.

— Ani słowem!

— I żeby się nie śmiać, gdyż chociaż to, co wam powiem, wydać się może śmiesznem, jest ono jednak w gruncie rzeczy prawdziwe. Ja to obserwuję już bardzo dawno i podzielę się z wami swoim sekretem...

— Słuchamy, słuchamy!

— Otóż od czasu, jak sprzedaję zboże, a sprzedaję już nie pierwszy rok, zawsze obserwuję naszych kupców zbożowych i sposób, w jaki noszą czapki...

— Czapki?!

— Obiecaliście nie przerywać mi. Tak jest: czapki. Żyd każdy, a szcze-

gólnie, taki, który zbożem handluje, ma dwojaki sposób noszenia czapki, to jest, że albo ją nasuwa na czoło, albo też zsuwa całkiem na tył głowy; to dzieje się stosownie do cen zboża; jeżeli ceny stopniowo spadają, czapka nasuwa się na oczy, aż wreszcie zjeżdża na sam nos. Przeciwnie, gdy ceny w górę idą, czapka też wędruje do góry, odkrywając zupełnie czoło i ledwie się trzyma na jarmulce. Może was to dziwi? Mnie nie, albowiem jest to rzecz zupełnie naturalna. Żaden z tych kupców nie jest właściwie kupcem, wszyscy są tylko pośrednikami, dla nich więc im lepsze ceny, tem lepszy interes, gdyż więcej mogą zarobić. Przytem puszczają się oni z drobnymi kapitałami na kupno zboża na piwn: otóż, gdy cena niska, mogą stracić, a przytem wobec niskich cen i między nami chęć do sprzedaży niewielka, i obroty mniejsze i procent faktora mniejszy. Wtenczas naturalnie czapki idą na oczy, na nosy, a smutek do serca. W przeciwnym zaś razie czapki w górę!

— Wiesz pan co?... to może racja!

— I jest racja, bez najmniejszej kwestyi, rzecz to albowiem całkiem naturalna.

— A jakże teraz czapki stoją, panie Łukaszu, gdyż ja nie obserwowałem wcale?

— W górę idą, w górę, ledwie się na czubkach głów trzymają... żeby tak pociechy z dzieci doczekał!

— Dobra nasza! wytchniemy przy najmniej, gdyż w zeszłych latach wzięliśmy takie cięgi, że aż się zimno robi na samo wspomnienie.

— Z tem wszystkim, aczkolwiek pogląd pana Łukasza co do owych czapek ma za sobą niejakie pozory

słuszności, jednak ja jeszcze nie widzę stanowczego dowodu — rzekł ktoś z gości.

— Bo nie znasz pan dobrze sytuacji.

— Zapewne, sytuacji mogę nie znać dokładnie, ale że znam swoją własną kieszeń, to mogę wam zaręczyć.

— Kieszon kieszonka, a czapka czapka; a ponieważ czapki idą w górę, więc dobrze! Radziłbym się trzymać ostro i nie śpieszyć ze sprzedażą, tem bardziej, że są jeszcze i inne okoliczności.

— Na przykład?

— Są są; już nie od jednego słyszałem, a nawet, o ile z gazet do rozumiewać się można, to się na coś zanosi.

— Zanosi się? tam do licha! ale na co?

— Otóż w tem sek, że ja sam nie wiem, na co; to tylko jest pewnikiem, że Prusacy bardzo się dopytują o groch i ofiarują dobre ceny. Abram mi to powiedział, jak dzieci kocham!

— Bagatela! skądże wziąć tego grochu, kiedy całkiem przepadł?...

— To prawda! Ale, panie Łukaszu, powiedz nam, czy groch jest także barometrem politycznym?

— A naturalnie, jakbyś sąsiad wiedział. Przypomnijcie sobie rok 1870, który tak obfitował w wypadki najmniej spodziewane. Otóż wówczas Francuzi zmarnieli, gdyż Prusacy mieli politykę z grochem, a Napoleon bez grochu. Pytajcie najmańdrzejszych statystów i mówców stanu, co było przyczyną pruskich tryumfów?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o bezstronności rządu i wyrażał swoje ubolewanie z powodu zerwania kontraktów przez robotników, a minister Hammerstein zapewniał, że starać się będzie o utrzymanie porządku i o ochronę dla robotników chcących pracować. Poseł konserwatywny oświadczył, że zdanie swoje w sprawie strajku wypowie dopiero po ukończeniu dokonujących się obecnie na miejscu badań.

W dalszym ciągu wolno-konserwatysta Kardorff domagał się, aby najpóźniej do jesieni przedłożono projekt ustawy o utrzymywaniu szkół ludowych, zarazem sprzeciwiał się utworzeniu nowego obwodu rejencyjnego w Olsztynie. Natomiast tak Kardorff jak i poprzedni mówca domagali się od rządu energicznego zwalczania Polaków i socjalistów.

Jutro toczyć się będą dalsze obrady.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 stycznia.

Przy poniedziałkowych obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zabral głos nasz p. dr. Krzymiński, odpierając na wstępie zarzut, jakoby w ziemiach polskich uprawiano agitację wielkopolską. Dalej krytykuje pan poseł nadużycia, jakie mają miejsce w urzędach stanu cywilnego i uskarża się mianowicie na to, że nazwiska z żeńską końcówką „a” bywają odrzucane. Niestety kamergercy twierdzą, że praktykę mimo, że każdy, znający język polski, przyznać musi, że to jest absurdem językowym. Równa się to błędowi w języku niemieckim, gdyby kobiety, nazywającą się Adolfinę, przewano Adolfem. — Następnie powstaje spór pomiędzy centrum a wolno myślącymi o § 166 dotyczący kary za napaści na religię, i pomiędzy centrum a socjalistą Stadthagenem, krytykującym więzienia pruskie i wspominającym także o p. dr. Rakowskim, któremu w więzieniu obcięto włosy i ogolono brodę, jak zwyklemu zлочынцу, mimo, że prawo z roku 1898/99 procedur takiego wyraźnie zakazuje.

W wtorek obradowano nad etatem urzędu skarbowości rzeszy, który też w końcu uchwalono. W dyskusji obradowano między innemi nad rezolucją centowców. Żądającą podwyższenia dodatków mieszkaniowych dla niższych urzędników; rezolucję przyjęto. Następnie omawiano rezolucję w sprawie równomiernego rozdzielania wsparcia dla weteranów wojennych, przyczem sekretarz stanu Stengel zaprzeczał wywodom socjalistów, jakoby przy rozdzielaniu tych wsparcia kierowano się względami na polityczne zapatrywanie weteranów.

Jutro toczyć się będą dalsze obrady nad etatem.

## Polska.

### Zabór pruski.

#### Królowo Korony Polskiej.

„Germania” berlińska podała swego czasu wiadomość, że inwokacja w litanii loretańskiej: „Królowo Korony Polskiej” nie została przez władzę duchowną zatwierdzoną, bowiem Królestwa Polskiego dawno już nie ma.

Na to odpowiedział „Kuryer”, że „Germania” się myli, bo choć dawne Królestwo Polskie skreślono z mapy politycznej, w mszale i brewiarzu pozostały niezmiennie modlitwy dla narodu dawniejszego Królestwa Polskiego, przez Papieża swego czasu zatwierdzone. Modlitwy te zatwierdził także najmilsiwiej nam panujący Ojciec św. Pius X. Zatem wezwanie „Królowo Korony Polskiej”, nie jest dowolnym dodatkiem, uczynionym przez Polaków, ale przez władzę duchowną urzędowo zatwierdzoną modlitwą.

#### Napaści hakatystów na duchowieństwo polskie.

Solą w oku jest hakatystom każdy ksiądz Polak.

„Posener Tagebl.” napisał z okazji ostatnich oświadczeń parafian ks. Prandkiego znowu jadowity artykuł przeciwko duchowieństwu polskiemu, któremu grozi niedwuznacznie zamknięciem seminarium duchownego.

Dyskusja polityczna z „Pos. Tagebl.” byłaby walką z wiatrakami. Ale na groźbę zamknięcia seminarium duchownego odpowiedzieć można słowami

centrowego posła Herolda, wypowiedzianymi w sobotę w sejmie pruskim, że „istnieje pewien kres, po za którym i najsilniejsze państwo gwałtem niczego nie dokáže.” Do tego kresu zbliża się rząd pruski coraz więcej, ten kres to ponowienie kultura, mogąca się powrócić do samych co już raz dla rządu pruskiego rezultatem.

Czy m. Lullow więcej sobie dowie-rza jak kancelarz kanclerz Bismarck?

Do dzisiejszego numeru „Górnośl.” dołączony jest kalendarz ścienny na r. 1905.

## Wiadomości połoczne.

### Śląsk.

Katowice. Dziś w środę o godzinie 10 przed południem rozpoczął od-siadywanie swej półrocznej kary więziennej redaktor i współwłaściciel „Górnoślazaka” p. Jan Kowalczyk. Na powyższą karę skazała p. Kowalczyka by-tomska Izba karna za obrazę proboszcza katowickiego ks. dziekana Schmidta, której się dopatrzono w artykule, oma-wiającym sprawę zamówionej u księdza Schmidta przez „Czytelnię dla kobiet” mszy św., w miejsce której, skutkiem nieporozumienia odbyła się msza żałobna. Ponieważ ówczesnego odpowie-dzialnego redaktora uznano za niezdol-nego, a autora artykułu nie można było wysledzić, więc zasądzono p. Kowal-czyka jako nakładcę.

Tak więc p. Jan Kowalczyk pozosta-wić musiał swą stroskaną żonę, którą dopiero przed siedmiu tygodniami po-słubił w Krakowie, aby pół roku spędzić w ciasnych murach katowickiego wię-zienia, w których już dwa razy po 6 tygodni zażywał przymusowego od-poczynku. Atoli jesteśmy przekonani, że jak wówczas, tak i obecnie każn więzienna nie złamie jego ducha, i ży-czymy mu tylko, aby nam wrócił zdrowy i silny do dalszej pracy na niwie oj-czystej.

— Knapshaft górnośląski liczy obec-nie 107.347 członków. Przy tej notatce nasuwa się mimowoli myśl, jakie wpływy robotnicy mają na tę kasę? Otóż, prawdę powiedziawszy, prawie żadnych. Temu nie jest winien ustrój knapshaftu, ale robotnicy poniekać sami. Zamiast wybierać na starszych knapshaftowych urzędników, którzy nieraz nie bronią na-leżycie słusznych żądań robotników, po-winni przeprowadzać li tylko robotni-ków na ten urząd. Wprawdzie gło-sowanie przy wyborach starszych knap-shaftowych jest jawne i robotnicy muszą nieraz wbrew przekonaniu swemu gło-sować na urzędnika, aby chleba nie stracić, ale stosunki takie można zmienić, gdyby robotnicy zorganizowali się i byli przejęci duchem solidarności na wskroś. Tylko zorganizowani robotnicy mogą przeprowadzić zmiany w swem smutnem położeniu na lepsze.

Bytom. W wczorajszym numerze donosiliśmy o defraudacji 37000 mk. przez pomocnika bankowego Hahna z By-tomia, który zbiegł niewiadomo dokąd. Dzisiaj dowiadujemy się, że oszust nie cieszył się długo swą zdobyczą, gdyż przy-aresztowano go już w Wrocławiu. Po odebraniu pieniędzy z banku Rzeszy udał się Hahn do Chezbzia, zład pojechał pociągami do Wrocławia. Jego dziwne zachowanie się podpadło pewnemu po-dróżującemu z Berlina i ten spowodował policję w Wrocławiu, że za-piekowała się nim. Niebawem poznano w aresztowanym Hahna, którego opis doniesiono telegraficznie do Wrocławia. Młodego człowieka czeka więzienie.

— Pożar, który wskutek elektryczne-go krótkiego spięcia wybuchnął na ko-palni hrabiny Laury, przytłumiono. Usy-piano bowiem tamę pożarną i pożar zloka-lizowano, przypuszczając, że wskutek nie-dostępu powietrza nie długo zgaśnie. Jednakowoż powietrze musi tam do-chodzić, gdyż w ostatnim czasie prze-dobywa się dym i gazy. Niebezpie-czeństwo jest wielkie, żeby ogień się nie rozszerzył. Dla tego trzeba jeszcze

jedną tamę pożarną usypać. Dostęp do tej części kopalni, gdzie ma zostać usy-pana nowa tama, jest bardzo trudny, gdyż powietrze jest nasycone kwasem węglanym tak, że robotnicy nie mogą pracować.

— Sąd przysięgłych rozpatrywał w tych dniach sprawę Maciończyka, Józefa i Franciszka Lorenza z Lipin którym zarzucało oskarżenie silne poka-leczenie, które spowodowało śmierć. Sprawa miała się następująco: 15 paź-dziernika roku zeszłego byli trzej oskar-żeni uczestnikami zabawy, która odbyła się na sali p. Morawca w Lipinach. W tej zabawie chcieli wziąć udział robo-tnicy Wrobel i Haladin, znani jako wielcy hulańnicy. Naturalnie że ich wy-proszono z sali. Gdy bracia Lorenzo-wie wyszli z żonami o godz. 1 w nocy przed restaurację, rzucili się Haladin i Wrobel na nich, że ledwie mogli się im opędzić. Haladin wy dobył rewolwer z kieszeni i strzelił kilka razy do L. Wróciwszy do sali zawołali swego szwagra, oskarżonego Maciończyka do pomocy, który był zasnął w sali bilar-dowej. Wszyscy trzej rzucili się potem na napastników, którzy widząc że prze-waga jest po drugiej stronie, dali dra-paka. Haladina dogoniono nareszcie i powalono na ziemię. Rozdrażniony do najwyższego stopnia Maciończyk dobył noża i pchnął 14 razy powalo-nego, który strzelał wciąż z rewolweru do nich. Rannego Haladina zostawiono bez pomocy na miejscu wypadku, a póź-niej znaleziono go już bez życia. Oględziny lekarskie stwierdziły, że H. zmarł wskutek nadmiernego wpływu krwi.

Wszyscy trzej oskarżeni byli dotąd niekarani, tymczasem o zmarłym Hala-dinie i Wrobelu wyrażali się świadkowie bardzo niepomyślnie. Wskutek tego sąd skazał Maciończyka tylko na pół roku więzienia, a drugich dwóch oskarżonych uwolnił.

Smutna to sprawa, w której nie-szczęśna wódka także dużo zawiniła.

Wirek. Wielki nieprzyjaciel działwy zawitał do tutejszej gminy. Otóż roz-powszechnia się w zastraszający sposób szkarlatyna i dyfterya, która pochłonięła już kilka ofiar.

Rybnik. Szan. członków Towa-rzystwa polsko-katolickiego w Rybniku oraz wszystkich tych, którzy z dawniej-szej Czytelnicy ludowej na Smolnej — później w Rybniku — książki wypoży-czali i takowych nie oddali, uprasza się, aby w przeciągu 10 dni książki te złożyli u p. Juliusza Pustelnego w Ry-bniku, koło nowego kościoła.

Zarazem donosimy, że z dniem 1-go lutego rb. będzie można książki z Czy-telnicy ludowej w Rybniku bezpłatnie wy-pożyczać. Gdzie, o tem jeszcze do-niesiemy.

Gdyby sobie w dalszych okolicach powiatu rybnickiego także czytelnicy ży-czono, prosimy się zgłosić do pana Juliusza Pustelnego w Rybniku.

Z pod Rybnika. Z innych okolic pisują robotnicy do naszego ukocha-nego „Górnoślazaka”, i domagają się na tej drodze poprawy swego ciężkiego losu, ale z tutejszych kopalń nikt się nie odezwie. Przypuszczać by należało, że stosunki robocze są tu tak dobre, że nie ma powodów do skargi. Jedna-kowoż tak nie jest. W ostatnim cza-sie nastąpiły dla robotników na jednej z tutejszych kopalń bardzo ciężkie czasy. Dostał się tutaj na sztygarę pe-wien urzędnik górniczy z pod Bytomia i ten z ludźmi nie obchodzi się tak, jak to wymaga przyzwoitość. Odbarza robotników wywiskami jak „verfluchte polnische Mäule” i podobnemi. Przy wypłacie tak tylko pierunami sypie i czas byłby najwyższy, aby dyrekcja owej kopalni zakazała ciętymu urzędni-kowi takiego obejścia się z robotni-kami. Już dawno powinni byli się ro-botnicy użalić na takiego urzędnika, ale mają obawę przed utratą pracy. Dla tego ja jako kobieta opisuję pu-blicznie owe niedogodności, i gdyby wskutek tej korespondencji nie zaszła zmiana na lepsze, wówczas będę znie-wolona podać nazwisko tak urzędnika jak kopalni. Przypuszczając jednak na-leży, że tych kilka słów poskutkuje.

Miasteczko w Tarnogórskim. Na wiosnę rozpoczyna u nas budować nowy kościół katolicki. Koszta budowy wy-noszą 85.000 mk., z czego gmina pono-sić będzie przeszło 36.000 mk., resztę

fiskus jako patron. Nowy dom Boży stanie obok starego kościoła.

Opole. Landrat powiatu tutejszego wyznaczył 50 mk. nagrody temu, kto wyjawi nazwiska niegodziwców, którzy na szosie tutejszej polamali w nocy z 23 na 24 grudnia 23 drzewka.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

Rosya a neutralność Chin.

Londyn. „Morning Post” donosi z Szangaju dnia 17 b. m.: Rząd chiński żali się na naruszenie terytorium chiń-skiego lli przez Rosyan. Rosyanie wtargnęli podobno także do Taszgaru, przeciw czemu gubernator Taszgaru za-protestował.

Waszyngton. Sekretarz stanu przy potwierdzeniu odbioru noty rosyjskiej o neutralności Chin zwrócił uwagę na trudne położenie, w jakim znajdują się państwa neutralne, jeżeli strony prowa-dzące wojnę są bardzo silne.

Z Portu Artura.

Tokio. Dokładne zbawienie Portu Artura wykazało, że prawie wszystkie zdobyte działa mogą być nadal wy-bornie używane przez japońską arty-leryę. Stwierdzono także, że kilka fortów jest zupełnie nienaruszonych. Japończycy znaleźli także kilka nadających się do użycia lokomotyw.

Zniszczone okręty.

Londyn. Inżynierowie japońscy, którzy badali okręty rosyjskie, zatopione w Porcie Artura, stwierdzili, że pancerniki „Sebastopol”, „Retwizan” i „Pobieda” są już zupełnie stracone; natomiast okręty „Pereświt”, „Poltawę” i „Boian” będzie można jeszcze użyć. Ich naprawa będzie jednakże bardzo droga już z tej przyczyny, ponieważ w Porcie Artura nie ma odpowiednich doków warsztatowych. Przy rewizji przekonano się także, że granaty japońskie nie wyrzuciły tym okrętom zbyt wielkiej szkody; zatopie-ły one głównie wskutek eksplozji wew-nętrznych.

## Sprawy towarzysztw.

Siemianowice. Baczność! Od czwartku, dnia 18 bm. będę udzielał lekcji muzyki i śpiewu w własnym pomieszkaniu przy ulicy Parkowej, narożnik ul. Krótkiej. Co niedzielę o godz. 2 po południu odbywać się będą tam-że lekcje śpiewu.

Bliższych wiadomości udzieli p. Śmiełowski, Józef Budzyski,

naczelnik muzyki i śpiewu w Katowicach. Chorzów. Związek katolickich górników pod op. św. Barbary odbędzie w niedzielę 22 bm. o godz. 4 po południu na sali p. Englera, swe posiedzenie. Po posiedzeniu o godz. 6 jest zabawa z tańcami, przepłataną deklama-cjami i śpiewami. Uprasza się o liczny udział członków i także przez członków zaproszo-nych gości. Zarząd.

Król. Huta. Zwyczajne posiedzenie Kółka towarzyskiego odbędzie się w niedzielę dnia 22 stycznia o godz. 5 1/2 wieczorem w lokalu p. Gebka. Zarząd.

Bytom. Baczność! W niedzielę 22 bm. punktualnie o godz. 3 po południu odbędzie się zebranie tow. gimn. „Sokół” na sali „Bergkel-lera” przy ul. Gojowej nr. 10-11. Odczyty wygłoszą druhowie Majewski i Kempa. Prócz tego są różne ważne sprawy do omówienia, zatem uprasza się szanownych druhów o jak najchętniejsze przybycie. Goście mile widziani. Czołem! Wydział.

Bytom. Ćwiczenia odbywają się u nas co środę i sobotę o godz. 8 wieczorem na sali „Bergkellera” przy ul. Gojowej. Proszę szanow-nych druhów o liczny i punktualny udział. Czołem! Naczelnik.

Berlin. Polskie tow. dem. odbędzie swe przyszłe posiedzenie o godz. 3 w lokalu pana Miedzińskiego Holzmarktstr. 11. Na porządku obrad: Wykład. Goście mile widziani. Zarząd.

## Od Redakcyi.

B. R. Lagiewniki. Dziękujemy serdecznie za życzenia. Co do omówienia poruszonych spraw najlepiej będzie, gdy Pan do redakcyi naszej przybędzie. Pomówimy o tem ob-szerniej. Pozdrawiamy.

Krawcowi J. Sz. Chorzów. Krawiectwo nie jest wyłącznie stałem zatrudnieniem, wów-czas nie potrzebuje Pan przystąpić do cechu przymusowego. Opisz Pan im tę sprawę.

Kielbasa grochowa

Zupy

Hohenlohego  
mąka owsiana dla dzieci.

Rodzice! uczcie dzieci czytać  
i łączyć po polsku.

## Instrumenta muzyczne

jako to: skrzypce, klarnety, flety, trąby każdego rodzaju, harmoniki, samograjce, werki, gramofony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe z polskimi melodiami poleca po nadzwyczaj niskich cenach

### Franciszek Niewczyk

jedyna polska pracownia instrumentów orkiestrowych na całe Księstwo w Poznaniu, ul. Wilhelma 14.

Adres: F. Niewczyk, Posen, Wilhelmsstr. No. 14.  
Cenniki wysłać darmo i franko.

Otrzymała na skład główny i poleca:

## Kazania o Najśw. Sakramencie

napisał ks. Edmund Gryglewicz,  
Pleban w Slesinie, Archidiecezyi Gnieźn. i Pozn.

Kazania te odznaczone zostały na konkursie, ogłoszonym przez redakcję „Dwutygodnika katech. i duszpast.” w Tarnowie.

Cena 2 mk., z przesyłką 2,20 mk., opr. 2,50 mk.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha  
Poznań — Posen.

Szan. Rodakom w Bottrop i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem w Bottropie przy ul. Prosper 163 naprzeciwko apteki pod aniołem

### interes krawiecki.

Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancją dobrego leżenia. — Staraniem moim będzie zawsze i w każdej chwili jak najtaniej i uprzejmie Szan. Rodaków obsługiwać, więc proszę o łaskawe poparcie mnie w moim interesie.

Z szacunkiem

Józef Ciuraj, krawiec męzki  
Bottrop (Westf.), Prosperstr. 163.

Szanownym Rodakom z Bottrop, Dellwig i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 lutego br. otwieram w Bottropie, ul. Wortmannstr. nr. 30/31 przy nowym kościele, tuż obok księgarni polskiej p. Trzaski

### wielki skład trumien

bielizny dla zmarłych, wieńcy, krzyży i koron.

Chcę zaradzić brakowi, jaki tu istnieje, zadaniem moim będzie dostarczanie ozdoby dla trumien, wieńców i krzyży z napisami w języku polskim.

Czyniąc zadość życzeniu wielkiej części Polaków ośmielam się prosić łaskawie Szan. Rodaków o poparcie mnie w moim przedsiębiorstwie.

Przy sposobności zameldowania wypadku śmierci w urzędzie stanu cywilnego (Standesamt) i na probostwie można skutecznie zamówienie, a staraniem moim będzie dostawić rzeczy zamówione do domu.

Z głębokim uszanowaniem

Franciszek Zgol.

## Życie płciowe

i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.

Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył Dr. Czarnowski. Wydanie drugie, dopelnione z licznymi rycinami. Cena 2 marki z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysłać:

„Górnoślazak” — Katowice.

Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: „Dziękuję to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.

### „Domowa szkoła polska”

jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historii ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci.

Pojedyncza gra w pudełku 1 mk. Od sprzedającego wysoki rabat.

Kazimierz Rak, introligator, Katowice, Holteistr. 9.

Codziennie świeże

### paczki (krepki)

połącza

Jan Kania

mistrz piekarski w Dąbie.

### DOM

z 4-ma morgami roli i z zagrodą owocową do wynajęcia.

Bliższe wiadomości udziela

August Rumpel

Kolonia Mokre pod Mikołowem.

Urządzenie sklepowe

mam tanio do sprzedania.

Alojzy Wórz

w Zależu, ul. Molikiego 120.



Zaborze, naprzeciw kościoła.

Szan. Rodakom Zaborza i okolicy polecam me zadziwiająco głośno grające

### fonografy i walce.

Olbryzi wybór. Zużyte walce przerabiam na nowe za opłatą 50 fen. od sztuki. Wszelkie reparacje przy fonografach wykonuję szybko, dobrze i tanio. Polecam dalej

### zegary, regulatory, zegarki, łańcuszki, kolczyki

oraz wszelkie artykuły w zakresie zegarmistrzowski wchodzące w ogromnym wyborze jak najtaniej. Wszelkie reparacje wykonuję przedko, dobrze i tanio. Polecając się łaskawym względem Szan. Rodaków, przyrzekam daleko lepszą i rzetelniejszą usługę, aniżeli u obcych. Z szacunkiem

Jan Latos, zegarmistrz.

Gatunek jupy:

## Stoessel

z dobrej materii włosianej w wszelkich kolorach z ciepłą podszewką fasonu interim i sacco po 8,50 mk.

## okazał

się przez trwałość jako jupa do pracy bardzo stosownym. Ubrania weselne: Syveton po 32,— mk., Aleksiejew po 39,— mk., Rózdjstwieński po 45,— mk., Kuropatkin po 55,— mk., Paletoty dla panów: Korianty po 18,— mk., Vollmar po 22,— mk., Richter po 27,— mk. Ubrania dla panów: Leutwein po 17,— mk., Trotha po 23,— mk., Liniewicz po 28,— mk., Nogi po 32,— mk. Jupy dla panów: Kuroki po 7,— mk., Togo po 10,— mk., Oyama po 13,— mk., Stoessel po 17,— mk. oraz wszelkie ubrania i paletoty dla młodzieńców, chłopców i dzieci, których dla uzupełnienia mego wielkiego wyboru

## niedawno temu

większe zapasy przybyły, mają do końca tego miesiąca być wyprżnięte. Na mój własny warsztat krawiecki pozwalam sobie szczególnie zwrócić uwagę. Kierownikiem tegoż jest doświadczony przykrawacz, który

## swoją zdolność

przez elegancki i znakomity krój w największych zakładach udowodnił.

Telefon 1315.

Tanie wykonanie eleganckiej garderoby męskiej i chłopięcej na miarę pod kierownictwem zdolnego przykrawacza.

Telefon 1315.

Ręczy się za dobre leżenie i beznaganne wykonanie.

Bogato zaopatrzonej

skład tylko najmodniejszych materii,

które się sprzedaje także na metry.

### Znaceków rabatowych

nie daje się w moim interesie. Lecząc stosując się do wymagań obecnych oraz do często wyrażonych życzeń moich Szan. odbiorców zdecydowałem się dać swoim Szan. odbiorcom przy kupnach za gotówkę po ściśle stałych, niskich cenach, natychmiast płatne

4% rabatu.

## Hermann Rosenthal

Bytom G.-S., Rynek

(obok L. Tichauera składu kielbas).

### Największy skład

eleganck. garderoby męskiej i chłopięcej

gotowej i na miarę.

Beznaganne leżenie przy najlepszym wykonaniu, to są zalety mojej konfekcji.

Do wykonania nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd. po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,

mistrz mularski i ciesielski,  
Król. Huta, Tempelstr. 26.

### Walenty Bigaj

mistrz szewski w Szczakowej

wyrabia buciki

z najlepszych materiałów po cenach bardzo przystępnych.

Proszę mnie jako rodaka popierać przez liczne zamówienia.

Polecam

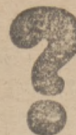
na święta wszelkiego rodzaju

likieri i gorzalki, rum Jamaika,

koniak, cyder, wina węgierskie,

czerwone i reńskie

po najniższych cenach.



Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

## pierze

darte i niedarte lub także

gotowe pierzyny, wyspy i poszwy,

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

Jl. Herzberga

w Zaborze,

lub niech pisze o próbie. Odplata dozwolona.

Fille

w Katowicach

u pani Süßmann

ulica Fryderykowska

u Guss'a.

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.



## Za darmo

nie naprawiam wprawdzie żadnego zegarka, ale za małą zapłatę, tak że takowe dobrze i punktualnie chodzą

Ernst Triffterer

zegarmistrz w Bottropie w pobliżu hotelu Bremer.

### Baczność!

Mego dawniejszego podróżnego i kasyera p. Tausika i jego żonę oddałem z mego interesu. Wpłaty, czynionych na moje towary u powyższych osób nie uznaję.

A. Schmidt

skład zegarów w Katowicach ul. Fryderyka nr. 66.

### Każdemu

nadaje się dobra sposobność, ktoby chciał nabć dom lub budowiska (bauplätze) po bardzo niskich cenach. Budowiska od 3 mk. za metr kwadratowy. Domy mam na sprzedaż w Mole Dąbrówce, Bogucicach i Zawodzie.

Dalej polecam się do wykonywania wszelkich budowli, rysunków i t. d.

Robert Kalinowski

budowniczy

Mała Dąbrówka.

### Podróżniących

dla klientów prywatnej i handlowej poszukuję natychmiast. Stala pensja i prowizja. Zgłoszenia przyjmuję ekspedycja „Górnoślazak” pod literą S. W. 74.

Dla mego składu kolonialnego i delikatesów poszukuję

## uczni.

Franciszek Pawełta

Katowice,

ul. Fryderyka 43.

## S. PISKI

Destylacja, fabryka likierów i soków owocowych

Katowice, ulica Pocztowa 12/14.

Filia: Król. Huta

przy przystanku kolejki ulicznej Rodenberg.

